

Leopold Szerauc - ostatni właściciel majątku w Korzeniowie

Na niewielkim wzniesieniu, po prawej stronie drogi jadąc od Dębicy w kierunku Przecławia znajduje się grób ostatniego właściciela Korzeniowa - Leopolda Scherautza (Szerauca). Jak podaje Kazimierz Miński w „Życiorysach nafciarzy”:

„Po pierwszej wojnie światowej nazwisko to o brzmieniu i pisowni niemieckiej zaczęto pisać według polskiej dźwiękowej wymowy, która to zmiana nie została jednak formalnie przeprowadzona w państwowych władzach administracyjnych.”

Kim był i czym zasłużył sobie ten człowiek, że jego życiorys znajduje się w publikacji z 1961 r. dostępnej tylko w Bibliotece Instytutu Nafty i Gazu –Państwowego Instytutu Badawczego? Czy był tylko zamożnym przedsiębiorcą naftowym, który po latach wyteżonej pracy kupił majątek ziemski i w nim doczekał swoich ostatnich dni? Jego ślady odnajdziemy w wielu miejscach na świecie: we Lwowie, Borysławiu, Drohobyczu, Gorlicach, Jaśle, nawet na Kaukazie, a w końcu w niewielkim Korzeniowie.

Leopold Szerauc urodził się 18 czerwca 1887 r. i zmarł 23 kwietnia 1943 r. w swoim majątku w Korzeniowie. Jak podaje Grzegorz Mencil w artykule pt. „Edward Szerauc-Legionista z Suchego Lasu” zamieszczonym w Gazecie Suchowolskiej Leopold był najstarszym synem najbardziej znanego żołnierza Legionów Piłsudskiego i najstarszego oficera tej formacji, podpułkownika Edwarda Szerauca i jego żony Karoliny. Młodzieńcze lata spędził we Lwowie, gdzie objawił się jego talent sportowy. Będąc uczniem lwowskiej Szkoły Realnej, reprezentował klub Czarni Lwów w lekkoatletyce. Co go połączyło z Robertem Korzeniowskim, słynnym polskim chodziarzem? Jak dowiadujemy się z rozprawy doktorskiej Stanisława Zaborniaka pt. „Lekkoatletyka na ziemiach polskich w latach 1867-1918” Leopold Szerauc 4 października 1907 we Lwowie ukończył chód na 50 kilometrów z czasem 5:53:18,0, a 12 grudnia 1921 Polski Związek Lekkiej Atletyki zatwierdził ten rezultat jako pierwszy rekord Polski w tej konkurencji. 4 czerwca 1908 wziął udział w chodzie na 70 kilometrów (ze Stryja do Lwowa) i zajął 2. miejsce z czasem 9:26:00 (zwyciężył Tadeusz Kuchar z wynikiem 9:01:30). Ponadto startował także w biegach przełajowych, skoku o tyczce i biegach przeszkodowych. Leopold Szerauc to również piłkarz reprezentujący klub Czarni Lwów założony w 1903 r., który jest uważany za pierwszy polski klub piłkarski. Zasilając szeregi owego klubu, Leopold Szerauc wziął udział w historycznym dzisiaj wydarzeniu, jakim była pierwsza oficjalna rywalizacja futbolowa na ziemiach polskich, czyli w meczu reprezentacji Krakowa z drużyną ze Lwowa, który odbył się 2 czerwca 1912 r. na boisku w Parku Jordana w Krakowie. Rywalem Leopolda Szerauca był w tym meczu m. in. Józef Kałuża najslawniejszy gracz Cracovii, jeden z legendarnych polskich piłkarzy i selekcjoner reprezentacji Polski.



1905 — Lwowski Klub Piłki Nożnej Lwów. Siedzą od góry: Adam Salik, Kazimierz Sołtyński, Jan Herlt, Longin Dudryk, Jan Berger, Jan Wojciechowski, Władysław Jadowski, **Leopold Scherautz**, Józef Bizoń, Walerian Pappius, Józef Iżycki (fot. Raz Dwa Trzy 27.06.1933)



06.1907 — Czarni Lwów. Stoją od lewej: Tadeusz Solecki, Andrzej Popowicz, **Leopold Scherautz**, Piotr Daszyński, Korneli Bourdon, Walerian Pappius, Tadeusz Rządki, Witold Halkiewicz, Marian Bilor, Józef Bizoń, dr Eugeniusz Piasecki (fot. J.Hałys, Piłka Nożna w Polsce tom 1)

Po zdaniu matury w Szkole Realnej we Lwowie Leopold Szerauc odsłużył jako jednoroczny ochotnik służbę wojskową w austriackiej marynarce wojennej, a po jej zakończeniu zapisał się na kurs górniczy Politechniki Lwowskiej. Chcąc skrócić sobie swoje przygotowanie zawodowe, wyjechał do Borysławia i jak podaje Kazimierz Miński w „Życiorysach nafcjarzy”: „(...) tu po odbyciu praktyki na kopalni nafty, wstąpił do Krajowej Szkoły Górniczej i Wiertniczej i Szkołę tę w 1914 r. ukończył. Następnie wyjechał w odwiedziny do swojego stryja, dyrektora cukrowni na Ukrainie i tam zastał go wybuch I wojny światowej. Pragnąc jako rezerwowego austriackiego wojskowego uniknąć internowania względnie wywiezienia w odległą krainę Rosji, wyjechał na Kaukaz i tam na kopalniach nafty w Baku (...) znalazł zatrudnienie. Przebywał tam aż do końca wojny, względnie do rewolucji. Wróciwszy w 1918 r. do Polski, znalazł po pewnym czasie posadę dyrektora kopalni nafty firmy Verdatek najpierw w okolicach Krosna i następnie w nowo nabytych przez tę firmę

kopalniach w Borysławiu. Po pewnym czasie objął stanowisko dyrektora kopalń firmy Limanowa w Borysławiu, skąd po kilku latach przeszedł do POLMINU na posadę dyrektora działu kopalnianego. Opuściwszy po pewnym czasie to stanowisko, rozpoczął pracę samodzielnego przemysłowca w spółce kopalnianej Magdalena w Gorlicach, gdzie w krótkim czasie uzyskał wyjątkowo korzystne wyniki podjętych wierceń i przedsiębiorstwa te prowadził z dużymi sukcesami do wybuchu II wojny światowej. Odznaczał się jako nafcierz w sprawach kopalnianych wyjątkowo szybko i w skutkach przeważnie trafną decyzją.” Jak podaje portal internetowy: www.sekowa.info L.Szerauc w 1930 r. poznaje inż. Mieczysława Mrazka, od którego zakupił prototyp lekkiego żurawia przenośnego „Liliput” do głębokości 200 m o wadze 2500 kg i przy jego pomocy odwiercono 16 otworów głębinowych około 200 m na kopalni „Magdalena” w Gorlicach. Tak wspaniały wynik był impulsem do zaangażowania M. Mrazka przez L. Szerauca do pracy w Państwowej Fabryce Olejów Mineralnych „Polmin” w Drohobyczu (Rafineria „POLMIN” była na początku 20 wieku największą w Europie, w latach 30-tych zatrudniała około 3000 pracowników. Obecnie Rafineria „HAŁYCZYNA”). Sukcesy M. Mrazka pozwoliły L. Szeraucowi na decyzję budowy 4-ch żurawi przewoźnych cięższego typu, których projekt i konstrukcję opracował już przed budową lekkiego typu. Żurawie te, nazwane Szerauc – Mrazek (SM- 2) uzyskały wyniki nieosiągalne przez żaden późniejszy typ żurawi: czas montażu 8–16 godzin, głębokości ponad 1000 m i sprawną, bezawaryjną eksploatację. Niestety budowa ich oparta na podwoziach samochodowych typu łańcuchowego nie mogła być realizowana w skali potrzeb całego przemysłu. Niemniej w tym okresie zbudowano 12 przewoźnych żurawi wiertniczych typu SM-2, które były podstawą ekspansji wiertniczej „Polminu”. Wkrótce produkcję przejęła Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku — rozwijając przy współpracy z konstruktorem produkcję typów udoskonalonych SM-3, SM-4 i SM. FM.

Przebywając na Kaukazie, poznaje swoją przyszłą żonę Wandę Urbanowicz. Mają dwóch synów: Edwarda i Jerzego. Na przełomie 1936/1937 r. stają się właścicielami majątku w Korzeniowie niedaleko Dębicy. Tak opisuje ich Jan Dziejic w swoich „Wspomnieniach lwowskich”:

„Do starych przyjaciół domu należeli państwo Szerauowie. Byli to ludzie bardzo bogaci, z nafty, którym się poszczęściło. Mieli dwóch synów, starszych od nas. Nie lubiliśmy ich, bowiem lekceważyli nas, jako smarkaczy. Potem Szerauowie opuścili Lwów, nabywając majątek ziemski Korzeniów pod Dębicą. W latach wojny byliśmy tam parę razy. Rodzina

Szerauców, starzy i młodzi, snobowała się już na ziemiańskość. Jakież luźne burki, kapelusze z kitkami, buty do jazdy konnej, dużo psów a przede wszystkim środowisko sąsiadów. Bywał tam właściciel majątku i zamku Przeclaw hrabia Mikołaj Rey, ekscentryk, autentyczny arystokrata, do którego wszyscy musieli się zwracać, w tym i ja, siedemnastoletni młodzian, per "Misiu". Dworek w Korzeniowie był piękny, stylowy, położony nad owalnym stawem, w starym parku. Grasował tam ptak Kubuś, jakiś rodzaj papugi, biały z cytrynowym czubem na głowie, który mu się jeżył w złości. Bałem się Kubusia, bo sfruwał nieoczekiwanie z gałęzi i z przerażającym łopotem skrzydeł usiłował dziobać wybraną ofiarę w głowę.

Nie wiem, czy matka otrzymywała od Szerauców jakieś zapomogi w czasie wojny. Oni byli zasiedziały, zamożnymi ludźmi, my bezdomnymi biedakami. Za ich pośrednictwem matkę przygarnął na plebanii proboszcz z nieodległej wsi Nagoszyn. Stamtąd właśnie przyjeżdżaliśmy furką. Na kolację serwowaną w jadalni obitej boazerią zwoływano dźwiękiem gongu. Podawano jednak zazwyczaj ziemniaki ze skwarkami i kwaśne mleko lub coś podobnego.

Pod koniec wojny stary pan Szerauc zachorował. Rak płuc. Sprowadzany kilkakrotnie z Warszawy za drogie pieniądze głośny w latach wojny spec medycyny tybetańskiej doktor Bedmajeff nie pomógł." Czy taki lekarz rzeczywiście istniał? Otóż, jego ślad można odnaleźć w łódzkiej gazecie „Prąd” z dnia 22 września 1932 r. , w której zaprasza się na jego odczyt w języku polskim w sali Filharmonii Łódzkiej. Także wspomnienia pani Anny Rey Konstantowej Potockiej pt. „Przez góry, doliny...” rzucają podobne światło na życie państwa Szerauców w majątku w Korzeniowie:

„W najbliższym nam Korzeniowie mieszkali państwo Szeraucowie. Pan Leopold , dyrektor koncernu naftowego POLMIN, ożeniony był z panią Wandą Urbanowicz, zwaną Kosią. Mieli dwóch synów. Edward zaraz na początku wojny starał się przejść przez granicę i dołączyć do formującej się Armii Polskiej, zniknął gdzieś bez wieści, złapany pewnie przez Niemców czy Rosjan. W Korzeniowie został Jerzy, młodszy syn, który zżył się z nami jak brat, a potem został mężem mojej siostry Cesi. Korzeniów przez dłuższy czas zatrzymał pewien „luksus”. Jeździliśmy tam na herbatę (z marchwi lub skórek jabłczanych czy kwiatu lipowego), były ciasteczka i bukiet jarzyn, ale ładnie podane. Postrachem tylko była biała papuga o imieniu Kubuś, która lubiła zniecka się komuś na ramieniu, dziobiąc w ucho swym groźnym zakrzywionym dziobem. Państwo Szeraucowie byli majątnymi ludźmi przed wojną i Korzeniów upiększali, odnawiali i rozbudowywali. Mieli ładne konie pod siodło.”

Z relacji pani Cecylii Szerauc, synowej Leopolda zamieszczonej na stronie Parafii Korzeniów dowiadujemy się, że starszy jego syn Edward ukończył Szkołę Podchorążych w Grudziądzu, zaś młodszy Jerzy zdał egzamin wstępny na Politechnikę Warszawską w 1939 r. We wrześniu tego samego roku Edward Szerauc walczył w obronie kraju i po powrocie do domu w Korzeniowie próbował przedrzeć się przez granicę na Węgry, aby potem dołączyć do wojsk polskich we Francji. Niestety, ślad po nim zaginął. Czy dotarł na Węgry jak obiecywał przewodnik? Ponoć widziano go w więzieniu w Stanisławowie, ale jedno jest pewne: rodzice, a zwłaszcza matka Wanda nie ustawała w poszukiwaniach syna i pomimo wojennego terroru i wszechogarniającego strachu udawała się w miejsca, gdzie mogłaby natrafić nawet na najmniejszy ślad ukochanego Edwarda. Do dzisiaj nie wiadomo, co stało się ze starszym synem Leopolda Szerauca. Młodszy zaś Jerzy zaangażował się w działalność konspiracyjną i wstąpił w szeregi Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Szary”. W tym czasie okupant naciskał na Leopolda Szerauca, aby ten został volksdeutschem, ale spotkał się z jego zdecydowanym sprzeciwem, co było wówczas aktem wielkiej odwagi i patriotyzmu.

Majątek w Korzeniowie w czasie II wojny światowej stał się azylem dla wielu uciekinierów, np. dla państwa Zabłockich, Załuskich czy pana Głuszko, ale schronienie znaleźli tam nie tylko ludzie, ale i cenne przedmioty, chociażby ppanc-broń przeciwpancerna, wynalazek polski, który był produkowany już dla wojska przed wojną. Ową broń posiadał Ludwik Popiel, który według relacji A. Rey Konstantowej Potockiej: „(...) wracając z kampanii wrześniowej do Ściborzyc, zakopał w lasku niedaleko domu broń. (...) Ludwik, jak tylko mógł, już w grudniu 1939 r. przeprowił się przez granicę do Węgier i tam skontaktował się z dowództwem polskich jednostek wojskowych – z pułkownikiem Emisarskim, attaché wojskowym przy poselstwie polskim w Budapeszcie. Gdy polskie władze dowiedziały się, że on jest w posiadaniu ppanca, zaproponowano mu, aby wrócił do Polski i przyniósł ze sobą ten karabin. Anglicy i Francuzi byli też zainteresowani, gdyż broń ta miała być bardzo dobra i chcieli mieć model dla wyrobu masowego. Ludwik się zgodził i ruszył poprzez granice z powrotem do Polski. (...) W Ściborzycach odkopał ppanca.”

Co ma z tym wspólnego Korzeniów i pan Leopold Szerauc? Otóż Ludwik Popiel zdecydował, aby przez jakiś czas ukryć ten karabin w kominie w gorzelnii w Korzeniowie za przyzwoleniem jego właściciela, czyli pana Szerauca. Niezwykle jest to, że owa ppanc trafił w końcu w ręce słynnej kobiety szpieg Krystyny Skarbek, która wykradła tę broń Ludwikowi Popielowi i jak pisze Anna Rey Konstantowa Potocka: „(...) prawdopodobnie pokazała go

najpierw władzom angielskim. Potem oddała go Ludwikowi, który oddał karabin władzom francuskim na polecenie pułkownika Emisarskiego.”

Leopold Szerauc umiera 23 kwietnia 1943 r. i zostaje pochowany w Korzeniowie na wzniesieniu, z którego widok rozpościera się na rozległe pola, sad, gorzelnię i ukochany przez niego dwór z okalającym go parkiem. Według relacji nieżyjących już świadków tego wydarzenia jego trumnę złożono na wozie ciągniętym przez 4 ukochane przez niego konie. Gazeta Lwowska już w piątek 30 kwietnia 1943 r. umieszcza następującą informację:

*Nabożeństwo żałobne za duszę śp. **LEOPOLDA SZERAUCA** zmarłego dnia 23 kwietnia 1943 r. w Korzeniowie, p. Przeclaw, odprawione zostanie w piątek dnia 14 maja 1943 r. o godz. 9-tej rano w kościele św. Elżbiety przed ołtarzem św. Huberta.*

Od śmierci Leopolda Szerauca upłynęło 77 lat i chociaż jego rodzina musiała emigrować do Francji, pamięć o nim i jego bliskich nadal jest żywa wśród najstarszych mieszkańców Korzeniowa. Dał się poznać jako dobry gospodarz i bardzo dobry i życzliwy innym człowiek. Pasjonował się myślistwem m. in. organizował dla okolicznych ziemian polowania na cietrzewie i głuszce i zaszczepił wśród swoich pracowników, zwłaszcza tych młodych jak mój śp. dziadziu Antoni Ortyl pasję do sportu- grał z nimi w siatkówkę i uczył ich, jak ważny jest sport dla zdrowia zarówno psychicznego jak i fizycznego. Kazimierz Miński w „Życiorysach nafcjarzy” tak kończy jego biogram: „Żył bardzo intensywnie. Każdemu postanowieniu, które podejmował oddawał się z zapałem, bez względu na to, czy to była rywalizacja jakiejś sprawy kopalnianej, czy też jakiś wyczyn myśliwski, do którego to sportu żywił specjalne zamiłowanie, zapewne więc i ta właściwość jego usposobienia miała wpływ na jego powodzenie życiowe tym więcej, że we wszystkich swoich postanowieniach wykazywał odwagę i wiarę w ich powodzenie. Posiadał w swej pracy zawodowej tak bardzo ogólnie cenione szczęście nafcjarzkie.”

Czas Wszystkich Świętych to okres, kiedy tłumnie odwiedzamy groby i wspominamy tych, którzy odeszli na wieczną wartę. Co roku uczniowie Szkoły Podstawowej w Korzeniowie udają się razem z nauczycielami na „górkę” , aby posprzątać teren z liści, umyć grób pana L. Szerauca, ozdobić go chryzantemami i zapalić znicze na znak, że się o nim pamięta. Tak jak starsi mieszkańcy Korzeniowa tak i uczniowie wiedzą tylko tyle, że był on ostatnim właścicielem majątku w Korzeniowie i nic poza tym. Czas to zmienić, gdyż Leopold Szerauc był wybitną osobowością, o której należy mówić, pamiętać i być dumnym z tego, że wybrał maleńki Korzeniów na swoje miejsce na ziemi. Poniższy biogram Leopolda Szerauca

powstał na podstawie dostępnych informacji zawartych w Internecie i pozycji książkowych, których tytuły znajdują się w tekście. Gromadząc i zbierając wszystkie dane w jedno, przyświecała mi jedna myśl: mieszkańcom Korzeniowa, a zwłaszcza młodemu pokoleniu winna jest wiedza o człowieku, któremu w swoim krótkim 56- letnim życiu udało się dokonać tak wiele zarówno w dziedzinie sportu jak i w sprawach kopalnianych.

Opracowała: M. Neville-Ortyl